

Leszek Hońdo

JAK TO DAWNIEJ BYWAŁO – KORESPONDENCJE Z MUSZYNY I KRYNICY Z KOŃCA XIX WIEKU

1 V 1881 roku ukazał się w Tarnowie, z inicjatywy Jana Karola Włodarskiego, pierwszy numer dwutygodnika „Pogoń”. Jego wydawcą został Józef Pisz, który był także w latach 1882-1907 redaktorem „Pogoni”. Po jego śmierci w 1907 roku redakcję przejęła żona Aniela. J. Pisz był nie tylko wydawcą i redaktorem „Pogoni”. W jego drukarni powstawały inne czasopisma, do których jednak nie pisywał żadnych artykułów. Jednym z nich była „Krynica”¹. W latach 1882-1888 wydawany był w Tarnowie, na przemian z „Pogonią”, drugi dwutygodnik – „Unia” – zawierający osobną numerację. Oba dwutygodniki stanowiły jednak nierozzerwalną całość, gdyż wychodziły jako osobne tytuły wyłącznie ze względów podatkowych². Obok pewnych cykli, głównie literackich i popularnonaukowych, drukowanych tylko w jednym tytule, artykuły publikowane były w obu, zwłaszcza teksty społeczno-polityczne. Od 1888 do 1914 roku „Pogoń” wydawana była jako tygodnik polityczno-społeczny.

W „Pogoni” zamieszczane były liczne korespondencje z terenu całej Galicji, które informowały systematycznie o życiu kulturalnym i gospodarczym poszczególnych miast, m.in. Lwowa, Krakowa i Nowego Sącza, jak również mniejszych miejscowości: Żabna, Zakliczyna, Żegiestowa i Tuchowa. Gazeta posiadała szereg korespondentów nawet na terenie wsi, i to nie tylko koło Tarnowa (Pogórska Wola, Rzędzin, Wierzchosławice), ale spod Melsztyna oraz w Brzegach w Tarnobrzesciem. Obok spraw powiatowych i gminnych pojawiały się korespondencje, a obok kroniki miejscowej – kronika zamiejscowa. Przedstawione relacje dotyczyły również Muszyny i Krynicy. Nie były one podpisane (w kilku przypadkach występowały inicjały: J.R.). Były to najczęściej sprawozdania z działalności stowarzyszeń albo krótkie notatki reporterskie z wydarzeń w obu miastach.

W przypadku Muszyny informacje dotyczyły przede wszystkim wydarzeń kościelnych. Dla przykładu, gazeta relacjonuje w 1885 roku o objęciu probostwa w Muszynie przez ks. Andrzeja Gruszkę oraz o jego działalności („Unia”, 1885, z 28 VI):

»Za staraniem nowego proboszcza ks. Andrzeja Gruszki C.K. Starostwo w Nowym Sączu wezwało strony konkurencyjne do parafii Muszyna należące w celu powzięcia uchwały co do reperacji mieszkania plebańskiego i niezbędnych potrzeb do kościoła. Konkurencja parafialna jednogłośnie przyjęła reperację z gruntu budynku plebańskiego i budynków gospodarczych, sprawienie ławek do kościoła, baldachimu, konfesjonałów, naprawy posadzki w kościele, nowej posadzki w zakrystii, sprawienia komody i 2 szaf na bieliznę kościelną. Oprócz tego naprawę murów około kościoła i około cmentarza, sygnaturki na kościele i wiele pomniejszych niezbędnych potrzeb, uchwalwszy na ten cel przeszło 2000 złr. Świadczy to o poczuciu katolickim i uczynnej przychylności parafian dla obecnego ze wszech miar zacnego i godnego proboszcza.«

Dominowały wiadomości kościelne w postaci notatek o uroczystych nabożeństwach, jak choćby o żałobnym w 1885 roku za spokój śp. ks. Wawrzyńca Gwiazdonia³, prałata

i administratora diecezji tarnowskiej⁴, czy dziękczynnym w roku 1886 z powodu obsadzenia stolicy biskupiej w Tarnowie 15 I 1886 roku przez ks. Ignacego Łobosa⁵. Poruszone zostały także sprawy lokalne, między innymi pisano na temat przeniesienia sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny⁶. W gazecie znalazły się również relacje na temat spraw oświatowych. Dla przykładu, opisane jest powstanie szkoły koronek w Muszynie⁷. Z kolei notatka z 1886 r. relacjonuje wizytację w szkole muzyńskiej. Nie brak krótkich informacji z życia Muszyny, choćby o wyborach do rady miasta, czy instytucjach działających w tym mieście:

„Pogoń”, 1886, z 25 IV:

»Dnia 15 i 16 bm. Odbyły się wybory do rady gminnej. Jednogłośnie wybrany został proboszcz ks. Andrzej Gruszka. Większością głosów 4 Izraelitów, reszta chrześcijanie.«

„Pogoń”, 1889, z VI:

»Z Muszyny donoszą nam: Na dochód zawiązanego niedawno „Sokoła” odbędzie się w Muszynie we środę dnia 9. bm. na werandzie kolejowej loteria fantowa a następnie zabawa z tańcami, po których przygrywać będzie muzyka sprowadzona z N. Sącza.«

Zdarzają się także sytuacje „wyjątkowe”, o czym relacjonuje autor w artykule pt. „Podróż z przygodami” („Unia”, 1882, z 16 VII):

»Dnia 6 lipca wracałem z Krynicy wózkiem do Muszyny. Trzeba się było wcześniej wyrwać z Krynicy z objęć Morfeusza, bo pociąg z Muszyny ku Nowemu Sączowi odjeżdża jakoś przed 6 godziną z rana. Ranek był przecudny, ale niezwykle mroźny. Trząśłem się z zimna. Stałem wreszcie na dworcu kolejowym w M. Ciesząc się już z góry, że tę godzinę co mnie jeszcze dzieliła od jazdy kolejowej, spędzę w sali poczekalnej. Wchodzę, czterech grajków, czy podpiętych, czy zaspanych, nie wiem. Dość, że się kiwiają i rzempolą każdy co innego. Jakoś uważałem, że niestosowne dla siebie siedzieć razem z nimi, chociaż lubię nadzwyczaj muzykę. Otwieram więc drzwi i idę do sali restauracyjnej, a tu znowu stały stoły zastawione, na nich dużo trupów szklanych, a powietrze coś tak jak w karczmie. Do tego i uczestnicy zabawy nieznajomi. Cóż robić? Trzeba iść na perony i marznąć dalej. Przychodzi do mnie jakiś konduktor czy maszynista wyrzucając mi, dlaczego gardzę i nie chcę bawić, skoro ... Nic mu nie odpowiedziałem, bo był w czasie niepoczytalnym, co się zowie. Zgniewał się nieborak na mnie i odchodząc zawołał: „i nigdy nie będę Polakowi bratem!”. I owszem pomyślałem sobie, bo kuzynostwo z takim człowiekiem nie byłoby bardzo zaszczytne. Za chwilę przybywają z Krynicy dwie panie: matka i córka. I znowu jakaś para małżeńska. Wszyscy trzęsą się z zimna, ale marzną razem ze mną na peronie. Kiedy tak medytujemy (...), otwierają się z trzaskiem drzwi sali restauracyjnej: wyleciał najpierw stółek na peron a za nim ten sam kolejarz, co się nie przyznawał do braterstwa ze mną. Żał mi go teraz było, że towarzysze zabawy tak niedyskretnie za drzwi go wyrzucili. Musiał się biedak strasznie potłuc, bo upadł całym ciężarem ciała na kamienną posadzkę. Panie w strach: ów młody mąż i ja prosimy pana naczelnika o bezpieczeństwo. Pan naczelnik zapewnił, że nam się nie stanie. I rzeczywiście spełniły się jego słowa. Pociąg wnet nadjechał i zabrał nas pod swoje opiekuńcze skrzydła. Ale może zadziwią kogo podobne hece na kolei. Otóż dzień wcześniej urzędziła inteligencja Muszyńska majówkę. Chcąc zaś okazać swoją wdzięczność panom urzędnikom kolejowym, którzy się do uświetnienia zabawy przyczynili, odprowadziła ich na dworzec i tam w salach były poprawiny aż do samego rana. Wstrzymuję się od wszelkich dalszych uwag. Przedstawiłem tylko gołe fakty odwołując się na świadectwo moich towarzyszy podróży.«

Rubryki zamiejscowe oraz korespondencje zawierały także relacje z Krynicy. Przed wszystkim podawane były informacje na temat ilości kuracjuszy oraz szczególnie honorowych gości. Dla przykładu, w roku 1884 było 1883 kuracjuszy. Z kolei od 15 V do 30 VI 1886 roku przybyło do uzdrowiska 816 rodzin, czyli 1240 osób⁸, by 15 sierpnia tego roku osiągnąć liczbę 3590. Korespondenci notowali ważne wydarzenia z życia miasta, choćby poświęcenie nowej cerkwi w Krynicy i udział w tej uroczystości licznej grupy wiernych, w tym przedstawiciele Kościoła katolickiego⁹, czy budowę nowego „Domu Zdrojowego”¹⁰. Z informacji przebija często troska o stan i rozwój uzdrowiska, nawet w sprawach z pozoru błahych („Unia”, 1883, z 1 I):

»Dnia 7 grudnia odbyła się licytacja celem wydzierżawienia restauracji pod Barankiem na trzy lata, tj. od 1882 do 1885 r. Dziesięciu złożyło swoje oferty, z których najwyższa wynosi 1200 złr, najniższa zaś 600 złr. Lecz chociaż tak różnorakie przedłożono oferty, sądzimy, iż dawny dzierżawca p. Jan Bauman utrzymać się powinien. Wielu bowiem jest nieznanych Dyrekcji zakładu całkowicie, a więc i nie można osądzić, czyli odpowiedzą całkowicie wymogom pierwszorzędnej restauracji tak licznie co roku odwiedzanego zakładu kąpielowego. Że dotychczasowy dzierżawca odpowiedział wymaganiom wskazał wam to kto inny w korespondencji z Krynicy umieszczonej w nr 15 „Pogoni” z r. 1882. Piszę tych kilka słów dlatego, gdyż rozchodzi się tak o podniesienie zakładu zdrojowego, przez uzyskanie dobrej, zdrowej a taniej kuchni. Zresztą u nas cisza, domki pyszne stoją pustkowiem z niecierpliwością wyglądając gości, którzy choć może niewygodnie mieszkają podczas sezonu kąpielowego, przecież i zdrowie i dobry humor odzyskują. (...)«

Bardzo interesującym jest opis miasta, jego gości, a także problemów, z jakimi się borykała Krynica w 1882 roku („Pogoń”, 1882, z 15 X, dokończenie z 29 X):

»Lat kilka minęło od ostatniego mojego pobytu w tym uroczym miejscu kąpielowym. Później miałem sposobność oglądać oprócz krajowych także i kilka czeskich miejsc zdrojowych, i dlatego przysłała mi ochota robić porównania i spostrzeżenia, z którymi radbym podzielić się z szerszą publicznością, w tym przekonaniu, że zakład taki, jak Krynica, należy do całego społeczeństwa i pod jego nadzorem stać powinien. Uwagi zatem nad stanem zakładu zdrojowego przynoszącego naszemu krajowi pożytki pod względem zdrowotnym, moralnym i materialnym – opiekowanie się nim publiczne – powinno być pożądaną, jeżeli są z dobrą wolą przysłużenia się sprawie pisane. Wiele bardzo czyni szan. Zarząd dla wygody gości kąpielowych, wiele również przedsiębiorstwo prywatne przyczyniło się do podniesienia zakładu. Najsamprzód zauważyłem doskonałą drogę wiodącą od stacji kolei Muszyna, która umiejętnie przeprowadzona do miejsca zdrojowego i doskonale utrzymana jest i nie wątpię, że i nadal tak utrzymaną będzie. Oprócz ładnego i wygodnego deptaka koło źródła, który już dawno zbudowany został, spostrzegłem z gustem zbudowane dwie wille. Jedna dla kąpeli mineralnych, a druga dla kąpeli borowinowych przeznaczona. Widziałem aleje spacerowe w parku przedłużone w odleglejsze strony, trotuary, wielki teatr a na reszcie drogę nową rozpoczętą, która ma zastąpić dawną tuż przy ogrodzie kąpielowym wiodącą. Nowa droga ma na celu ominąć zakład i stąd pochodzące niedogodności dla chorych, tj. kurz, tętent koni i turkot wózków, przepędzanie bydła, a stąd niepokojenie chorych i zanieczyszczenie chodników; przez zniesienie dawnej drogi powiększyć się ma ogród zakładowy aż po brzeg potoku Krynicy. A wiadomo wszystkim, że ogród w pośrodku którego źródło, to serce Krynicy!

Całe szeregi nowych prywatnych domów gościnnych powstały za Krynicy, na stoku góry Jaworzyny i tuż nad Krynicy, gdzie Palonka do niej wpada; gdzie się teatr znajduje.

Domy te, po większej części większe, są ze smakiem zbudowane i z komfortem urządzone. Również i na ulicy Tylickiej kilka nowych domów przybyło. Niektóre domy z dawna remontowane jako hotel „Warszawski” i hotel „pod 3ma różami” przybrały nową strojną postać, gdyż odmalowane zostały na zewnątrz. Hotel „pod 3ma różami”, w którym zagościłem, został zupełnie odnowiony skutkiem nowego tapetowania i lakierowania drzwi i okien, sądziłbym tylko, że sufit sieni obszernej na pierwszym piętrze wypadałoby kasetować, co przyczyniłoby się do przyjemniejszego wrażenia dla gości nowo przybywających. Nie tak dawne czasy, a nie można było w Krynicy znaleźć ani jednego domu z drzewa wybudowanego a malowanego na zewnątrz, co przy naszym klimacie powodowało szybkie czernienie drzewa i ponure wejrzenie budynków; dzisiaj oświata wzmagająca się przedarła się do zakątka naszych Tatr i gdzie spojrzysz, znajdziesz wesołe oblicze gości, przeważnie kobiet, strojną facjatę willi lub domu.

Zauważyłem tylko, że godła domów gościnnych, o ile są małe i niepokazne, o tyle są niegustowne i lichy wykonane, wypadałoby przecież właścicielom dbać więcej o piękne malowidła na czole swojego domu.

Gdy się niebo zachmurzy, jak to w tegorocznym sezonie aż nazbyt często bywało, posmutnieją twarze gości, a facjaty domów obojętnie spoglądają na panie i panów, spieszących rano do kąpeli wąskimi trotuarami, krokiem tak zwanym gęsim (przepraszam za wyrażenie trywialne), tj. jeden za drugim, bo też rzeczywiście trotuary bez wyjątku są tak wąskie, że nie można inaczej jak tylko tym sposobem dojść do miejsca schadzek wspólnych, owego serca Krynicy. Jeżeli zaś pogoda służy, to obok pań, cavaleri serventi¹¹ chodzą suchymi rynsztokami lub gościńcem, co ani pod względem estetyki, ani pod względem wygody nie zaleca się, ale w obecnych okolicznościach jest nieuniknionym. Więc i ja musiałem w czasie pogodnym i słotnym z niemałą trudnością omijać suknie nadęte pań, póki nie dostałem się na szersze aleje ogrodu.

I oto moja pierwsza uwaga; trotuary w Krynicy potrzebują rozszerzenia co najmniej o jeden metr, co się da z łatwością nie bardzo znacznym kosztem wykonać. Ponieważ droga przy trotuarach obecnie wiodąca, jak już na wstępie wspomniałem, usuniętą zostanie wstecz za Krynicankę, przeto powstanie miejsce na obszerną aleję spacerową począwszy od ulicy Lipowej aż poza hotel „pod 3ma różami” w jednym ciągu.



Na dreptaku¹² z początku obszerno było wszystkim, doskonała muzyka pod dyрекcją p. Wrońskiego grała od ucha, melodyjne i skoczne tańce i utwory poważniejsze i bawiła wszystkich do borem i rozmaitością swego repertuaru. Panie, panny i asystująca młodzież płci męskiej zapełniała powoli dreptak i powstała z powodu rosnącego deszczu ciżba. Stąd wniosek, że dreptak powinien być nieco obszerniejszy zwłaszcza ze względu na przyszłość. Przechadzając się a dla odmiany popijając kryształową smaczną wodę lub stojąc na uboczu podziwiałem ładne twarzyczki pań i robiłem uwagi w duchu ... Patrzcie, oto idzie okazała pani, młoda mężatka i prowadzi dwoje cacanych chłopczyków przy sobie, jej kibić wydatna, oko modre wielkie, włosy jasnoblonde, oblicze okrągłe, nos rzymski, pleć biała, wzrostu słusznego. Z lubością spoczywa oko na całej postaci, lecz nie radzę za przechodzącą oglądać się, gdyż cały urok pierzchnie na widok owych nienaturalnych wypukłości, które artysta kunsztu krawieckiego na odwrotnej stronie medalu uważał za stosowne umieścić. Dwie panny o twarzyczkach miłych postępują tuż za nią. Jedna z nich brunetka, włos kruczy, obcięty na czole w grzywkę rozczesaną nieco na boki twarzy jakby cień po obu stronach czoła; suknia czarna wprawdzie, ale za to pasowy szeroki fontaż¹³ pod szyją zwraca uwagę przechodniów. Druga szatynka również w czarnym ubraniu ma fontaż czerwony przypięty – na lewym ramieniu. Minęły, oglądałem się, i znowu zauważyłem nieestetyczne zdeformowane ciała przez wydatność sukien. Tu znów panienka skromna w ciemnej sukni, mała i zgrabna, panna Anna, jak wyczytałem na broszce z gagnetu¹⁴ złotymi literami wypisane. Oto pierwsza znajomość, pomyślałem sobie w duchu. Tuż za nią postępowała otyła pani w brązowej sukni z czarną parasolką, mimo nakrytego dreptaku otwartą, na parasolce było kilka wielkich kłosów żytnich złotem wyhaftowanych. Typ oblicza wschodni. Aha, pomyślałem to zapewne pani Goldzweig albo Aehrengold, albo coś w tym guście; i znowu z ciekawości oglądałem się i zobaczyłem jakby rodzaj siodła na fraku, nieestetyczną wypukłość.

Widziałem na dreptaku jak na jakiejś wystawie sklepowej stroje przeróżnego rodzaju, kapelusze były najdziwniejszych kształtów, począwszy od zwykłego okazu koszyczkowatego, aż do okazów noszonych przez bandytów włoskich w Abruzzach; niektóre były upstrzone szeroką kokardą z pasowych wstęg atlasowych, tak, że na odległość 150 kroków można było dostrzec właścicielkę. Widziałem panny w dawnych strojach ułańskich (granat z wyłogami pasowymi) i we frakach. Byłbym rad zaciągnąć się do tego pułku.

Zauważyłem dalej, że buciki na wysokich korkach nie pozwalały paniom inaczej, jak na sposób ptaków tak zwanych błotnych stąpać po dreptaku. Rysze, bufony, falbany, upięcia z kłamrą i z fontaziami flisy, koronki, krawatki jakby z makaronu tj. fidolinu uplecione, i te tysięczne fatałaszkі codziennie po trzykroć zmieniane – kto by je spamiętał? Ogólnie zaś tylko wrażenie pozostało, że wszystkie stroje nie tyle na upiększenie ciała wymyślono, ile dla zrobienia efektu, dla zwrócenia uwagi przechodniów, jak na wystawie modnych towarów.

Szanowne i nadobne panie i panny! Wybaczcie, że ośmielam się zrobić następującą małą uwagę. Jeżeli ubiór ma podnieść zalety waszego ciała, to zamiast robić z niego rodzaj drążka w wystawie sklepowej, na którym się zawiesza różnego rodzaju materie dwa lub trzy razy dziennie, radziłbym ubierać się z gustem i skromnie. Wszak skromność najwięcej zdoła dziewczę; wszelka zaś przesada w strojach i nadawanie sobie kształtów, jak obecna moda wymaga, nienaturalnych, jest dla męskiego oka nieznośną, a przecież pannom nie powinno być obojętnym, jak się mężczyźni na was zapatrują. Nie dziwię się więc, że wobec takiej niesmacznej wystawy na dreptaku nie mogę z poetą powiedzieć:

‘Auch meinen Engel sah ich dort,

Mit seinen blonden Haaren süßen Zugen,

Und mit der ewigen Liebe um den Mend

Und mit der Seligkeit im blauen Augen.’¹⁵

Poszedłem do parku na przechadzkę. Z powodu ciągłych słót niektóre ścieżki były wodą zalane (za co nie można zarządu winić). W drodze do altany, gdzie spostrzegłem na stole – szanowny czytelnik sądzi zapewno, że jaką zapomnianą rzecz, portmonetkę lub liścik? Nie, spostrzegłem napis uwłaczający wychowaniu jakiegoś pana „wymoczka”, któremu anonim zarzucał, że się bardzo dobrze bawi w Krynicy, że się przedstawiać każe wszelkim mężatkom na reunnionach¹⁶, że się bawi z pannami, a nawet z 9-letnimi panienkami w rozmowie na dreptaku. Widocznie zazdrość spowodowała młodego autora do pisania anonimów na miejscu niewłaściwym. Rozglądając się spostrzegłem mnóstwo napisów i podpisów w altanie, nomina stultorum¹⁷, których spis alfabetyczny sporządziłem i nie omieszkam je podać przy sposobności, czem spodziewam się uczynić im jeszcze większą przyjemność.

Dla uniknięcia tej bezecnej bazgraniny po miejscach dla odpoczynku w parku przeznaczonych, radziłbym, aby szan. zarząd zamiast białej używać ciemniejszej farby (flader orzechowy lub jesionowy) do malowania ławek i altan. Młodzieńcy pragnący unieśmiertelnić swe nazwiska lub pragnący sentencje o swoich bliźnich podać do wiadomości ogółu będą wprawdzie dalej bazgrać, ale bazgranie ich będzie z powodu ciemniejszego tła nieczytelne.

Przy ławce Kraszewskiego spostrzegłem że biust zacnego nestora zaczyna ulegać już powoli wpływom naszego klimatu, gdyż powłoka olejna miejscami się marszczy i odpada. Usiadłszy bawiłem swe oko pięknym widokiem na wzgórze przeciwległe. W samotności mojej zastanawiałem się nad tym, czemu domki i dworki u stoku góry Jaworzyny nie są zbudowane w stylu czysto szwajcarskim, czemu stromy brzeg a miejscami oderwany zamiast jałowców tu i ówdzie ręką natury rozsianych nie został dotychczas ujęty doświadczoną ręką ogrodnika zakładowego i nie obsadzony bodaj krzewami akacji. Jałowiec zbyt jaskrawo przypomina opuszczenie, pustki i nieużytki w gospodarstwie. Sam szczyt wzgórza wydał mi się bardzo ponętny do spacerów odleglejszych; na szczycie zbudowana altana obszerna prezentowałaby się prześlicznie, a widok z góry na zakład i obszerną okolicę musiałby być czarujący, wypadałoby tylko, aby szan. zarząd uczynił górę dostępną dla gości, nie lubiących się zbytnio trudzić. W każdym razie uważam za rzecz dla zakładu na przyszłość niezbędną, aby zarząd nabył szczyt Jaworzyny, tam założył park z altaną dla odleglejszych spacerów i ze względu na widok rozlegający się stamtąd na okolicę.

W dotychczasowym urzędzeniu, sposobie budowy i rozszerzaniu zakładu kąpielowego w Krynicy zauważyłem brak planu budowlanego na przyszłość, nie pozwolono by bowiem na zbudowanie willi p. dra Skórczewskiego w miejscu, na którym stoi, gdyż nie tylko załania widok na górę, ale nadto grozi w razie wylewu wielką katastrofą dla całego zakładu kąpielowego. Gdy bowiem z górskich strumyków zbierze się nadzwyczajna ilość wody, to mogłaby oparzyć się o dom wspomniany przedrzeć się ku niżej położonemu dreptakowi, zalać i zamulić źródło zdrowodajne.

Zszedłem nareszcie z góry krętymi ścieżkami, które nie zawadziłyby bodaj trochę rozszerzyć ku kąpielom borowinowym. Oddawszy bilet podałem stopień ciepła dla mojej osoby pożądaną i służącą przenikliwym dyszkantem¹⁸ zawołała do sieni oszklonej: „28 pod 9-ty”. Usiadłem na kanapce i słuchałem chwilę dobrą cierpliwie ciągle przenikliwe wykrzykniki „29 pod 13-ty”, „27 pod 4-ty”, „29 pod 16” i tak dalej i dalej, co na mnie jakkolwiek mam zdrowe uszy, nieprzyjemnie oddziaływało. Czyby nie można krzyków posługaczek zastąpić drutem telefonicznym, lub przyrządem dzwonecznym elektrycznym?

Po kąpieli uczułem wnet skuteczne działanie żelaza a zatem i apetyt, poszedłem tedy prostą drogą do restauracji najbliższej „pod Barankiem”. Chcąc się tam dostać musiałem obchodzić zgrabny faetonik¹⁹, na którym rozpierał się w kusy frak czerwono odziany kuczer²⁰, oraz złotem wyszamerowany strzelec, z wózka wychodził powoli mężczyzna. Zapytałem, czy ten powóz, a kelner z namaszczeniem odpowiedział, że hrabiego ... Nie słyszałem nigdy o podobnym hrabiui, ale bo też wcale nie jestem obeznany z ceną wiedzą heraldyczną. Siadłem do

stołu i spożywałem z apetytem niezłe przyrządzone potrawy. Opodał mnie przy drugim stole ów hrabia w towarzystwie kilku jeszcze panów żywą prowadzili rozmowę, która się jeszcze głośniejszą stała, gdy stanął szampan na stole. Hałas i wykrzykniki zwracały mimo grającej muzyki uwagę siedzących pod werandą gości. Nareszcie muzyka przestała grać, ale hałas trwał dalej, aż póki biesiada się nie ukończyła. Wtedy jeden z biesiadników powstał od stołu i udał się do jednej z pań siedzących przy osobnym stole w odrębnym towarzystwie z grzecznym pożegnaniem, miał bowiem honor oznajmić, że opuszcza kąpiele. „Charme de vous voir partir” odpowiedziała pani i dodała z poprawką: „*àle compagne*”. Hrabia wraz z kilkoma towarzyszami również zabierał się do wyjazdu, a ja sobie w uchu [?] pomyślałem również: „*charme de vois voir partir!*”²¹

Posiliwszy się poszedłem do hotelu „pod 3ma różami” rozmyślając po drodze, że swobodne życie bez troski, świeże powietrze, dobry wikt, zajęcie umysłu tylko przyjemnostkami – to są czynniki zdrowia, i że zamiarem jest zarządów miejsc kąpielowych wszelkich użyć środków dla dopięcia powyższych celów. Już blisko mego mieszkania spotkałem żebraka o schorzałym obliczu, którego widok i wstręt i współczucie obudził. Dałem biedakowi zapomogę; zaznaczyć jednak przy tym muszę, że szan. zarząd powinien dbać o to, aby gościom oszczędzić widok nieszczęśliwych, i w tym celu postanowić, aby dla ubogich składano jałmużnę do puszek na deptaku się znajdującej, aby z niej można obdzielić żebraków.

Ale i pocieszającą wiadomością muszę się podzielić z czytelnikami. Dzięki inicjatywie księżny Lubomirskiej, protektorki budowy kościoła wyznaczono już i wypalowano plac na fundamenta mającego się budować kościoła w miejscu, gdzie dziś stoi kaplica. Na przyszły rok, a w najdalej za dwa lata, stanąć ma wspaniały gmach gościnny (kursalon) naprzeciw źródła. Co do budowy pozwałam sobie zrobić uwagę, żeby nie zbyt blisko stawiać ów gmach, ale owszem, po usunięciu drogi dotychczasowej za Kryniczanką wyznaczyć miejsce tu, gdzie obecnie jest droga, a to, aby ogrodu i tak dość niewielkiego nie ścieśniać, ale owszem go rozszerzyć. W gmachu tym ma być umieszczony bazar i restauracja z podcieniami (dotychczasowy bazar i restauracja pana B. będą zburzone), sala tańca, której brak mimo sali teatralnej bardzo się uczuwać daje gościom skorym do tańca. Ogród zakładowy nie tylko że się przez wystawienie kurhauzu²² upiększy, ale zarazem się powiększy, gdyż skasowana droga dołączoną niezawodnie zostanie do niego, tak iż rzeczka będzie przy samym ogrodzie płynąć. Jest rzeczą wielce pożądaną ze względu na wzmagającą się z każdym rokiem liczbą gości w Krynicy.

Dotychczasowy zakład kąpeli zimnych i natryskowych w Janówce ma ulec zupełnej rekonstrukcji i ma powstać na miejscu dotychczasowej szopy drewnianej, zakład hydropatyczny odpowiadający wszystkim wymogom zdrowotnym.

Wielkie jest zadanie zarządu kąpeli tak wstawionych jak Krynica, wielkie też są żądania i wiele jeszcze pozostaje do zdziałania w najbliższej przyszłości, aby Krynicę doprowadzić do stanu, jaki liczba gości ją nawiedzająca i stąd pochodzące dochody wymagają. Łatwiej jednak krytykować niż wykonać.

Wiadomo wszystkim gościom, którzy zajmowali mieszkania w starych budynkach rządowych, że takowe należą do najnieodpowiedniejszych pod względem mieszkalnym wskutek wilgoci i innych niedogodności. Wypadałoby je zatem zastąpić nowymi. W pierwszym rządzie wypadałoby zburzyć dom „pod zamkiem” i na tym miejscu wybudować willę, ku czemu pryncypalnie miejsce zachęca. Wypadałoby następnie wybudować zakład gastronomiczny „na Michasiowej”; zobowiązać dzierżawcę restauracji „pod Barankiem” (później w Kurhauzie) do utrzymania ekspozytury swojej tamże dla wygody publiczności żadnej posiłku w lesie po dłuższej przechadzce. Jako rzecz nieodzowną w niedalekiej przyszłości należy także uważać założenie szpitala dla ludzi mniej zamożnych, który w razie pojawienia się jakiej choroby epidemicznej w pojedynczych wypadkach będzie gwarantował gościom kąpielowym bezpieczeństwo i przeszkodzi, aby – jak to np. w 1873 r. było – goście przełknięci dwoma lub

trzema wypadkami cholery rozpiechli się na wszystkie strony. Nareszcie wypadałoby pomyśleć szan. zarządowi nad połączeniem Krynicy za pomocą bitego gościńca z Tyliczem, przez co nastąpiłoby połączenie z kąpielami Berdyjowskimi, a względnie z Węgrami, skąd goście chętnie by przybywali zwiedzać kąpiele krynickie. Niemniej wypadałoby połączyć Szczawnicę bitym gościńcem z Krynica, który to gościniec nie byłby dłuższym nad 20 klm, gdy obecnie goście, którzy po szczawnickich kąpielach mają rekonwalescencję przebyć w Krynicy, zmuszeni są jechać do Starego Sącza i odbyć podróż przeszło 70kilometrową, aby się do Krynicy dostać²³.

Wieczorem udałem się do teatru. Gmach to piękny, jakkolwiek jeszcze z zewnątrz niemalowany, wewnątrz pod względem akustyki doskonale urządzone. Mniej udanie przedstawia się scena przez towarzystwo p. Piaseckiej zajęta. Około 11-tej wyszedłem znużony z teatru. Lampa przed teatrem umieszczona dozwalała poznać, jak ciemno na drodze. Doszedłem zresztą szczęśliwie prócz bolesnego potknięcia się o kamień „pod 3-różami”, po drodze jednak nasunęło mi się pytanie, dlaczego szan. zarząd nie postara się posiadając 5 kotłów parowych w łaźniach o oświetlenie elektryczne całego zakładu; wystarczyłoby ze 6 świateł. Nazajutrz przysła mi ochota pomścić się na tych niegodziwych okrągłakach luźnie przed teatrem rozrzuconych i potopić je w Kryniczance, lecz gdy ból ustał, więc i chęć zemsty mię odeszła.

Łatwiej krytykować jak wykonać!«

Przypisy:

1. Dwutygodnik balneologiczny „Krynica” wychodził od 1884 r. Drukowany był w latach 1885-1888 w Tarnowie, później w Krakowie. Jego redaktorem i nakładcą był inż. Bronisław Babel. Pismo poza artykułami wstępnymi zawierało ogólne informacje o mieście, wiadomości urzędowe zarządów zdrojowisk (także Muszyny), statystykę odwiedzających uzdrowiska, drobne wiadomości oraz ogłoszenia.
2. Obowiązywał wtedy tzw. stempel dziennikarski, czyli wydawanie tygodnika było obłożone dodatkowym podatkiem od każdego egzemplarza gazety; por. A. Piszowa, *600-lecie Tarnowa*, Tarnów 1930, w. 159.
3. Zm. 23 XI 1885 r.
4. „Unia”, 1885, z 13 XII.
5. „Unia”, 1886, z 14 I.
6. „Pogoń”, 1884, z 28 IX.
7. „Unia”, 1886, z 16 V.
8. „Pogoń”, 1886, z 4 VII.
9. „Pogoń”, 1884, z 20 VII.
10. „Unia”, 1886, z 11 VII.
11. Panowie towarzyszący damom.
12. Sic. Wielokrotnie powtarzany.
13. Od franc. fontange. Kokarda związana w fantazyjny węzeł (fontaż).
14. Od łac. gagates, gr. gagátēs, „czarny bursztyn” (gagat) – zbita odmiana węgla brunatnego, dająca się krajać i przyjmująca politurę. Używany do wyrobu ozdób.
15. Tekst cytowany z błędami:
 ‘Widziałem tam także mojego anioła,
 Z włosami blond, słodkimi rysami,
 I z wieczną miłością na ustach
 I z błogością w niebieskim oku.’
 Zachował się oryginalny komentarz redaktorki A. Piszowej, która między wierszami wydrukowanego tekstu napisała: „wściec się można”.
16. Niem. Reunion ‘bal towarzyski’.
17. Nomina stultorum leguntur ubique locorum ‘Imiona głupców czyta się wszędzie’.
18. W dawnej muzyce częsta nazwa najwyższego głosu w chórze.
19. Lekki, wysoki pojazd resorowy odkryty, często dwukołowy, którym zwykle powoził pan. W tyle faetonu znajdowało się miejsce dla służącego.
20. Woźnica.
21. Francuszczyzna autora korespondencji była bardzo kiepska.
22. Domu Zdrojowego.
23. Minęło ponad sto lat i nic się pod tym względem nie zmieniło! [przyp. red.]